

## **Indywidualiści wszystkich miast, zastanówcie się**

Od pewnego czasu w przetaczającej się przez Zachód wojnie kultur niektórzy zaczęli dopatrywać się szczególnej roli wielkich miast, europejskich metropolii – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Mówi się, że często ich bogactwo zaczyna dorównywać budżetom małych państw, a wielkie ludzkie skupiska prowadzą do powstawania zupełnie nowego modelu społecznego życia i nowej kultury. W każdym razie stają się one symbolem i reprezentantem nowego sposobu bycia – otwartego, wielokulturowego, wolnego od tradycyjnych kontekstów, skupionego na nieograniczonych aspiracjach jednostki, indywidualnej karierze i indywidualnym bogactwie.

Szczególnie dla postępowych liberałów, także u nas, w Polsce, metropolie jako centra światowego biznesu, kampusów uniwersyteckich, globalnej turystyki i otwartej kultury stały się źródłem ogromnych politycznych nadziei w starciu z narodowym, tradycyjnym populizmem. Uznali oni, że jest to ścieżka, a nawet może już szeroko otwarta brama, prowadząca do lepszego, nowego świata. Stwórzmy więc coś w rodzaju nowego typu europejskiej międzynarodówki metropolii, dzięki której przełamiemy ostatecznie tradycyjne narodowe i państwowe tożsamości – głoszą w swoich książkach i politycznych programach.

*Dla postępowych liberałów,  
także u nas, w Polsce,  
metropolie stały się źródłem  
ogromnych politycznych  
nadziei w starciu z  
narodowym, tradycyjnym  
populizmem*

Ten program wielkowiejskiej kulturowej rewolucji może jednak teraz napotkać całkiem nieprzewidywane trudności. Niedawno brytyjski dziennikarz Allister Heath napisał w „The

Telegraphie" zastanawiający artykuł o tym, jak bardzo kryzys koronawirusa zmienił funkcjonowanie wielkiej metropolii Londynu i wpłynął na perspektywy jej rozwoju: opuszczone przez turystów galerie i muzea, wymarłe centra handlu i biznesu, wolne od tłoku i pośpiechu metro, a wraz z tym powszechny lęk, poważne kłopoty w miejskiej kasie, społeczne rozczarowanie.

Wiem, od razu pojawi się argument, że to przecież minie, jak tylko uporamy się z pandemią. Jednak Heath przekonuje, że to bardziej skomplikowane, a doświadczenie pandemii jako efektu globalizacji oraz strach przed pojawieniem się nowych epidemii na trwałe zmieni model wielkowiejskiego życia. Z pewnością uczyni je trudniejszym, odbierając atrakcyjny pozór niczym nieograniczonej wolności. Wielu zmusi do rezygnacji z wcześniejszych aspiracji, co na pewno doprowadzi do niezadowolenia.

To przełoży się na politykę i pogłębi jeszcze bardziej antagonizmy między żyjącymi w wielkich miastach indywidualistami a żyjącymi poza nimi lokalnymi wspólnotami o bardziej tradycyjnym i

spokojniejszym modelu życia.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”